

NAJWAŻNIEJSZA KSIĄŻKA O NATURZE ZŁA

DR MICHAEL
H. STONE

ANATOMIA ZŁA

FASCYNUJĄCA PODRÓŻ W GŁĄB NAJBARDZIEJ
PRZERAŻAJĄCYCH UMYSŁÓW

FILIA

DR MICHAEL
H. STONE

ANATOMIA ZŁA

Przełożył
Adam Tuz

FILIA

*Dla Bena Careya
i dla Meg*

SPIS TREŚCI

WSTĘP	11
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
Zło w czasie pokoju	39
ROZDZIAŁ DRUGI	
Zbrodnie pod wpływem impulsu:	
morderstwa z zazdrości i wściekłości	83
ROZDZIAŁ TRZECI	
Inne zbrodnie pod wpływem impulsu:	
nacisk na osoby społeczne	137
ROZDZIAŁ CZWARTY	
Morderstwo w określonym celu:	
psychopatyczni intryganci	187
ROZDZIAŁ PIĄTY	
Szał zabijania i mord masowy:	
zło czynione mechanicznie	231
ROZDZIAŁ SZÓSTY	
Psychopata przy ciężkiej pracy	273

ROZDZIAŁ SIÓDMY	
Seryjni zabójcy i sprawcy tortur	323
ROZDZIAŁ ÓSMY	
Rodzina od najgorszej strony	405
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	
Spojrzenie na zło oczami nauki	475
KOŃCOWE PRZEMYŚLENIA	553
POSŁOWIE DOKTORA OTTONA F. KERNBERGA	597
PODZIĘKOWANIA	603
EPILOG	607
PRZYPISY KOŃCOWE	679
INDEKS	739

PIEŚŃ III

Per me si va nella citta dolente
Per me si va nell' eterno dolore
Per me si va tra la perduta gente
Giustizia mosse il mio alto Fattore;
Fecemi la divina potestate,
La somma sapienza e 'l primo amore.
Dinanzi a me non fuor cose create
Se non etterne, ed io eterno duro.
Lasciate ogne speranza, voi ch'intrate.



Przeze mnie droga w gród łez niezliczonych.
Przeze mnie droga w boleść wiekuistą,
Przeze mnie droga w naród zatraconych.
Mój budowniczy był wzniosłym artystą,
Sprawiedliwości dna grunt mój dosięga.
Mnie zbudowała wszechmocna potęga,
Mądrość najwyższa, miłość samodzielna.
Przedemną rzeczy nie było stworzonych
Prócz nieśmiertelnych – i jam nieśmiertelna!
Wchodzący we mnie, zostawcie nadzieję!

Dante Alighieri, *Boska komedia. Piekło*,
tłum. Julian Korsak,
<https://wolnelektury.pl> (przyp. tłum.)

WSTĘP

Celem tej książki jest zrozumienie zła. Zupełne wyjaśnienie zła byłoby zbyt ambitnym zadaniem. Żywię jednak pogląd, że możemy odkryć sens znacznej części tego, co kryje się pod pojęciem zła, choć pozostaną obszary, które nadal będą wprawiać nas w zdumienie. Możemy założyć, że owe terytoria na wielkiej mapie zła pod wpływem poszukiwań naukowych będą się zmniejszać z każdym następnym pokoleniem.

Na naszej badawczej drodze napotkamy kilka trudnych przeszkód, które będziemy musieli pokonać. Na przykład musimy dojść do możliwej do przyjęcia definicji zła. Trzeba zająć się pytaniem: kto posiada kwalifikacje do wydawania osądów dotyczących zła, jeśli ktoś taki istnieje? Jest też problem z uzgodnieniem uzasadnionej domeny, w której – jak możemy konkretnie stwierdzić – istnieje zło. Skoro zło jawi się jako uzasadniony temat dyskusji, o czym jestem przekonany, czy istnieją ważne różnice między tym, co się uważa za zło w czasach wojny lub konfliktu między grupami ludzi, a tym, co możemy uznawać za zło popełniane przez osoby podczas pokoju?

DEFINICJA ZŁA

Istnieje ścisły związek między naszymi ideami dotyczącymi zła jako pojęcia abstrakcyjnego, a źródłami religijnymi, w których te idee są zakorzenione. Sam ten termin pojawia się w Biblii (w Starym i Nowym Testamencie łącznie) około 604 razy, ale oznacza szeroką gamę ludzkich wad

i zbrodni – od drobnych na pozór występków, jak dotykanie pełzających stworzeń, aż do przykładów ohydy w rodzaju kazirodztwa i morderstwa. Obszerną listę czynów uznanych za zło można znaleźć w Księdze Kapłańskiej i Księdze Powtórzonego Prawa, łącznie z tymi zawartymi w Dekalogu. W Nowym Testamencie znajdujemy kolejny taki spis w Liście Świętego Pawła do Galatów¹. Paweł atakuje tam piętnaście nagannych postaw i zachowań, między innymi zawiść, wyuzdanie, niewłaściwą pogoń za zaszczytami; akty religijne, takie jak uprawianie bałwochwalstwa, rozłamy; także czyny związane z przemocą: nienawiść i wzburzenie. W Biblii „zło” zostaje zrównane z postępkami „błędnymi” lub „niemoralnymi” i jako etykieta nie jest zarezerwowane na określenie najgorszych z błędnych lub niemoralnych czynów, do których mamy skłonność. Takie samo całościowe ujęcie zła mamy również w Koranie². Mani³, perski prorok z III wieku (od którego wywodzi się termin „manicheizm”), podzielił ludzkie doświadczenia, jak przed nim Zaratusztra⁴, na Dobro i Zło. Buddyzm, obok nieczystości jako głównego grzechu, podkreśla trzyczęściowe pojęcie kładące szczególny nacisk na gniew, chciwość i głupotę⁵.

Religia odegrała potężną rolę w kształtowaniu naszych idei dotyczących zła. Wiele osób utrzymuje, że dyskusje na ten temat są uzasadnione jedynie wtedy, gdy wszczynają je albo przywódcy religijni – duchowni lub profesorowie teologii – albo filozofowie. Ci ostatni stanowią drugą grupę, której w ciągu wieków przekazaliśmy przywilej pouczenia nas o sprawach dobra i zła. Tymczasem we wcześniejszych źródłach próżno szukać użytecznej definicji roboczej. Jest jednak kilku współczesnych filozofów, w szczególności

Susan Neiman, którzy wnieśli ważny wkład w zagadnienia nieodłącznie związane ze stworzeniem użytecznej definicji⁶. Faktycznie Neiman twierdzi, że jej książka nie podsuwa nam takowej, nie sądzi również, by wrodzoną właściwość zła można było zdefiniować, chociaż dodaje, że nazwanie czegoś złem to sposób zaznaczenia faktu, iż „to rujnuje nasze zaufanie do świata”⁷. Oto podobnie kontrowersyjna kwestia: jak wykreślić linię, gdzie kończy się coś „bardzo złego”, a rozpoczyna się „prawdziwe zło”. Delbanco wspomina⁸, że może panować niemal uniwersalna zgoda co do przeciwnych końców skali – postępu trochę złego (wymierzenie klapsa dziecka) oraz ekstremalnego zła (Auschwitz podczas wojny; zgwałcenie dziecka w czasie pokoju) – ale w środku zawsze będzie istniała szara strefa, co do której opinie są dalekie od jednomyślnej. Dalej Neiman pomaga nam rozgraniczyć „zło naturalne” oraz „moralne”, przypomina nam bowiem, że trzęsienia ziemi i powodzie w przeszłości postrzegano jako przykłady zła naturalnego, często zsyłane na nas przez bóstwo jako kara za grzechy. Przykłady zaś zła moralnego to te zdarzenia, które inicjujemy sami. Jako że większość z nas nie uważa już katastrof naturalnych za zdarzenia wywodzące się z kary boskiej, kiedy nazywamy je „złem”, robimy to w sensie metaforycznym. Ta książka dotyczy wyłącznie aktów zła, za które odpowiadamy tylko my sami – zła moralnego. Doktryny religijne zgodnie obarczają nas w tej sferze odpowiedzialnością, wyrażoną w Koranie gdzie napisano: „Każde dobro, które ciebie spotyka, pochodzi od Boga, każde zło, które cię dotknie, jest od ciebie samego”⁹. Passusy takie jak ten, które znajdują się również w Starym i Nowym

Testamencie, sytuują zło w nas, gdzie rzeczywiście ma ono miejsce, ale nie definiują dokładniej jego natury ani granic.

Brian Masters, który napisał znakomitą biografię seryjnego zabójcy Dennisa Nilsena, zna pojęcie – i zagadkę – zła¹⁰. Dla niego zło to „tajemne słowo oznaczające w rzeczywistości trochę więcej niż zachowanie tak złe, że lepiej pozostawić je niezbadane”¹¹.

Czy byłoby wygodnym rozwiązaniem, gdybyśmy mogli przynajmniej zdefiniować „absolutne zło” i odpowiedzieć na równie trudne do rozwikłania pytanie: czy ktoś może urodzić się „zły”? Znalezienie odpowiedzi na te pytania poprawiłoby samopoczucie filozofom oraz społeczności prawników. Ale pierwszego zadania nie da się rozwiązać, a odpowiedź na drugie pytanie brzmi po prostu „nie”¹². Wydaje mi się, że zdefiniowanie i opisanie absolutnego zła wymagałoby uzgodnienia uniwersalnego stanowiska między ludźmi dobrej woli – filozofami, teologami, ekspertami w sprawach medyczno-prawnych oraz osobami wiodącymi zwyczajne życie – co do tego, jak w rzeczywistości mogłaby się przedstawiać charakterystyka tego skrajnego zjawiska. Chciałoby się myśleć, że obozy śmierci w Auschwitz albo którymś z innych dwudziestowiecznych systemów ludobójstwa zasługiwałyby na tego rodzaju jednomyślność, ale wiemy, iż tu i tam istnieją pewne grupy ludzi myślących inaczej. Być może zgwałcenie i zamordowanie dziecka służyłoby nam jako punkt alarmowy, wyznaczający poziom zła absolutnego. To prawdopodobnie odpowiadałoby 99 procentom z nas, tyle że nadal istnieje ten 1 procent różniący się zdaniem od nas. Pojęcie „zły z urodzenia” mogłoby jedynie oznaczać, że jakieś niemowlę, dotknięte

perwersyjnym wybrykiem kodu genetycznego, bez względu na to, jak kochająca, harmonijna i nawet dostatnia byłaby jego rodzina, wyrosłoby na osobę wielokrotnie i nieustraszenie popełniającą czyny uważane przez społeczność za zło. To byłoby „skutkiem naturalnych przywar”*, o którym Hamlet mówił do Horacego, a którego przywołuje Masters w przekonującym argumencie, że „dobro i zło współlistnieją i są częścią siebie nawzajem, a z prawidłowej i porządnej równowagi między nimi wynika harmonia”¹³. Zły z urodzenia? Nie znam takiej osoby, nawet z annałów zbrodni lub z biografii despotów. Odpowiedź na to pytanie jest przecząca.

Jak dotąd, te rozważania mogą sprawiać wrażenie ćwiczenia się w daremnych działaniach – nie potrafimy w użyteczny sposób zdefiniować zła ani nawet ustanowić sensownej hierarchii lub skali aktów zła. Jednak zanim podzielę się z tobą moją roboczą definicją zła i moją metodą jego mierzenia, muszę najpierw coś powiedzieć o tym, co oznacza wydawanie tego rodzaju osądów.

WYDAWANIE OSĄDÓW DOTYCZĄCYCH ZŁA

Niektórzy ludzie żywią silne przekonanie, że nikt nie ma prawa wydawać osądów dotyczących zła. Zwłaszcza osoby religijne hołdują pogładowi, że ostatecznym, być może jedynym, prawowitym arbitrem od takich decyzji jest Bóg. Jako że on sam nie przemawia do nas bezpośrednio, wielu wiernych chce zawrzeć kompromis i zezwolić

* William Shakespeare, *Hamlet. Król Lewicz duński*, tłum. Józef Paszkowski, Wydawnictwo Olesiejuk, Ożarów Mazowiecki 2013.

na wydawanie takich osądów duchownym, ziemskim reprezentantom Boga. Z racji swojej mądrości filozofowie, szczególnie ci z odległej przeszłości, również są pod tym względem uprzywilejowani. W kręgu chrześcijaństwa podwójnym przywilejem cieszą się święty Augustyn i święty Tomasz z Akwinu, gdyż oprócz tego, że byli filozofami, otrzymali również święcenia. W świecie judaizmu niektórzy otaczani czcią rabini, tacy jak Majmonides, zajmują prawie tak samo uświęcone miejsce wśród osób władnych podejmować takie decyzje. W islamie słowo Mahometa jako proroka Allaha cieszy się więcej niż szacunkiem: ma moc prawa.

Ludzie wychowani w tradycji humanistycznej, ale niezbyt religijnej, mogą kłaść większy nacisk na opinie filozofów niż przedstawicieli kleru. Jednakże zarówno przywódcy religijni rozmaitych obrządków, jak i świeccy filozofowie rzadko pochylają się nad rzeczywistymi przypadkami. Pozostają nam wskazówki i uświęcone zwyczajem komentarze, takie jak ogólne uwagi zawarte w Liście do Galatów świętego Pawła albo opisane w zarysie dobre i złe zachowania z Księgi Kapłańskiej i Księgi Powtórzonego Prawa. Szczegółowe kliniczne opisy postaw różnych osób – które my uznalibyśmy za historie przypadków – rzadko spotyka się przed schyłkiem XVIII wieku, z wyjątkiem biografii królów i arystokratów¹⁴.

Kolejne źródło komplikacji tkwi w różnym tonie Starego i Nowego Testamentu. Chociaż w obu księgach Bóg nadal jest ostatecznym sędzią, Stary Testament przyznaje ludziom żyjącym przykładowo przywilej wydawania osądów. „Sprawiedliwie będziesz sędził bliźniego”, czytamy

w Księdze Kapłańskiej¹⁵. Prorok Ezechiel uderza w bardziej złowieszcze nuty w swojej diatrybie przeciw temu, co uznawał za grzeszność Izraela swoich czasów: „Teraz przychodzi kres na ciebie. Wysyłam gniew mój przeciwko tobie, aby cię osądzić według twoich dróg i ciebie uczynić odpowiedzialną za wszystkie twoje obrzydliwości”¹⁶. („Odpowiedzialność” w tym kontekście oznacza wyrok lub karę, a nie poczucie obowiązku). Ton Nowego Testamentu nie jest aż tak surowy. Faktycznie czytamy tam słowa Jezusa: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”¹⁷, a nieco dalej uzupełnienie: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?”¹⁸.

Pisząc jako psychiatra i psychoanalityk, staję przed kolejną trudną przeszkodą. Psychiatrów uczy się, by nie wydawali osądów natury moralnej dotyczących pacjentów. Ta ostrzegawcza nuta pobrzmiwa z jeszcze większym naciskiem w psychoanalizie. Jednakże wczesne pokolenie psychoanalityków zdawało sobie sprawę, że ludzie nawykowo łamiący normy społeczne nie są dobrymi kandydatami do tej metody leczenia. Na przykład Freud powiedział już sto lat temu, że jeśli ktoś ma odnieść korzyść z psychoanalizy, to zasadniczym wymogiem jest dobry charakter. Jako metoda służąca zrozumieniu sposobu rozumowania ludzi psychoanaliza zachowuje swoją użyteczność. Nieliczni psychoanalitycy należący do późniejszych generacji zaczęli jednak pracować z młodocianymi przestępcami, modyfikując metody terapii w taki sposób, żeby sprzyjały rozwojowi nawyków „prospołecznych”, które zastąpiłyby wcześniejsze nawyki aspołeczne. W przypadku pacjentów o budzących większe wątpliwości cechach charakteru

inne formy terapii nadal mogły okazywać się skuteczne. Lekarski model oferowania leczenia wszystkim i powstrzymywania się od wydawania osądów cieszy się nie mniejszym uznaniem w psychiatrii niż w medycynie w ogóle, ale psychiatrzy w innej roli, jako zwykli obywatele, przez cały czas dokonują osądów moralnych, tak samo jak wszyscy inni. Mężczyźni dopuszczający się gwałtów lub seryjnych zabójstw na tle seksualnym rzadko docierają na kozetkę psychoanalitika. Tacy mężczyźni unikają samoobjawienia i generalnie popełniają swoje czyny bez brzemienia wstydu lub winy, które popchnęłoby kogoś innego do zwrócenia się o pomoc psychiatryczną. Psychiatrzy i psychoanalitycy, czytając o takich osobach w gazetach lub słysząc o nich w telewizji, z pewnością dokonują osądów moralnych: „To okropne uczynki” lub może nawet „To jest zły czyn”.

Jeśli chodzi o tego rodzaju przemianę między profesjonalną jaźnią lekarza a postawą uczestnika życia publicznego, to przypominają mi się pewne incydenty mające miejsce pół wieku temu w nowojorskim Bellevue Hospital. Jeden incydent dotyczy policyjnej furgonetki, która przywiozła więźnia na parking znajdujący się w polu widzenia z okien oddziału, gdzie pracowałem jako stażysta. Wypuszczony z furgonetki więzień z kajdanami na rękach i nogach próbował uciec, oddalając się od wozu jak najdłuższymi susami. Policjant postrzelił mężczyznę w plecy. Na tym polegała jego praca: miał zapobiec ucieczce. Unieruchomiony tym sposobem zbieg został odniesiony prosto do oddziału pomocy doraźnej po drugiej stronie parkingu. Tam chirurdzy niezwłocznie przystąpili do tamowania krwawienia i usuwania z ciała pocisków. Na tym polegała ich praca:

mieli ratować życie tego mężczyzny bez względu na to, że był więźniem. Jakiś czas później, pracowałem w tamtym oddziale pomocy doraźnej, gdzie jakiś alkoholik, to tracący, to znów odzyskujący świadomość, był poddawany leczeniu z powodu paskudnej rany ciętej na dłoni. Kiedy mężczyzna tracił przytomność, chirurg trzymał się nad zszywaniem rozległej rany. Kiedy zaś pacjent odrobinę się wybudzał, obrzucał chirurga gwałtownymi klątwami i rasistowskimi epitetami, ten zaś na chwilę wstrzymywał wysiłki i czekał, aż mężczyzna ponownie popadnie w stan zamroczenia. Ten rutynowy cykl powtórzył się kilka razy, aż wreszcie zszywanie dobiegło końca. Ze strony lekarza byłby to postęp nieetyczny, gdyby odmówił leczenia pacjenta z powodu jego obraźliwego zachowania.

W obliczu wszystkich zakazów religijnych i ograniczeń moralnych, przeciwstawiających się wydawaniu osądów dotyczących zła, co miałby napisać na ten temat psychiatra? Jak miałbym się wyswobodzić z tego etycznego grząskiego gruntu, który wciąga każdego, kto wkracza na ten teren? Jestem przekonany, że wyjście można tu znaleźć, zwracając się ku postawie członka społeczeństwa. Jak się okazuje, w życiu codziennym ludzie – w tym autorzy książek kryminalistycznych, dziennikarze, komentatorzy w mediach – jak jeden mąż używają słowa z 1 o dość często i swobodnie w opisach rozmaitych brutalnych zbrodni oraz pewnych ich sprawców. A robią to – lub raczej robimy – nie zwracając większej uwagi na te nadnaturalne, metafizyczne, nieopisane, „tajemne” podteksty, których ładunek ów termin w innych okolicznościach zawiera. A w swoich reakcjach na brutalne zbrodnie o szczególnie niemoralnej naturze

OD NARCYZMU DO AGRESJI – KIEDY W UMYŚLE RODZI SIĘ ZŁO?

CHARLES MANSON, TED BUNDY, JEFFREY DAHMER – to tylko kilku z kilkuset seryjnych morderców, których przypadki zbadał dr Michael H. Stone i na których powołuje się w tej książce.

Psychiatra analizuje dwie istotne cechy osobowości, narcyzm i agresję, typowe u przestępców zarówno popełniających zbrodnie w afekcie, jak i sprawców najgorszych potworności: sadyistycznych tortur i morderstw.

Zastanawia się, **CZY ZŁO MA SWOJE ŹRÓDŁA W GENACH, WYCHOWANIU CZY MOŻE ISTNIEJĄ INNE CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA ROZWÓJ SKŁONNOŚCI PRZESTĘPCZYCH. CZY ZŁO JEST NIEUNIKNIONE, CZY ISTNIEJĄ SPOSOBY NA JEGO ZROZUMIENIE I PRZECIWDZIAŁANIE?**

Co psychologia, psychiatria i neuronauka mówią nam o umysłach tych, których czyny można opisać jako prawdziwe zło? I co to oznacza dla nas?

Studium zła dr. Michaela H. Stone'a rzuca nowe światło na naturę ludzkiego okrucieństwa, psychopatię, socjopatię oraz inne zaburzenia osobowości.

To próba zrozumienia, **CZY WSZYSCY JESTEŚMY POTENCJALNIE ŻLI I CO SKRYWA SIĘ ZA FASADĄ ZŁA.**

cena 89,90 zł

wydawnictwofilia.pl



FILIA

NA FAKTACH

ISBN 978-83-8357-097-6



9 788383 570976